Kiedy zbliżałem się do stadionu Odry, to wyglądał on tak, jakby miał się tam odbyć szczyt NATO. A na meczu tym nie było kibiców gości. Oglądając to spotkanie widziałem w Opolu dwa światy. Jeden, to ten kibicowski, a drugi ten piłkarski. Oba dzieliła przepaść. Kibice prowadzili znakomity doping przez całe spotkanie, a po każdej straconej bramce byli głośniejsi. Z kolei piłkarze Odry byli przez cały mecz bezradni i zagubieni, a kolejne tracone gole tego nie zmieniały. Po meczu za swoją postawę musieli od fanów wysłuchać wiele cierpkich słów. Piłkarze Ruchu wyglądali na tle Odry jakby grali ligę wyżej, a oni zajmują ostatnie miejsce w tabeli. Tym meczem zadebiutował w Odrze Mariusz Rumak.



Zapomniałem, że kibice Ruchu mają zakaz wyjazdowy i liczyłem, że zobaczę w Opolu najlepsze kibicowskie spotkanie wiosny, gdyż po zimowej przerwie do Opola kibice gości praktycznie nie przyjeżdżali. W dniu meczu uświadomiono mi na Twitterze, że fani Ruchu mają zakaz. Kiedy jednak zbliżając się do stadionu zobaczyłem olbrzymią ilość policji, to pomyślałem, że kibice gości wejdą na zakazie, bo już wiele razy w Polsce to robili. Słyszałem nawet jak jeden z ochroniarzy mówił o jadącej z Chorzowa grupie 500 fanów, ale dodał, że nie wie, czy to

prawda. Ostatecznie na Oleskiej kibiców gości nie było. A szkoda, bo widowisko wiele na tym straciło.

Po meczu zaczęła zastanawiać mnie jedna rzecz. Otóż sektor gości obstawiony był przez ochronę, a na nim były cztery osoby. Nie mieli oni żadnych barw klubowych, nie kibicowali, ale po golach się cieszyli. Czyżby te osoby były kibicami Ruchu? Ktoś mi zasugerował, że to najprawdopodobniej byli policjanci z Chorzowa. Nie znam się na pracy operacyjnej policji, ale ta sugestia brzmi sensownie.

Kibice Odry dość licznie stawili się tego dnia przy Oleskiej. Było ich podobno 1895. Nieźle wyglądał Sektor A. Doping był jednym z lepszych w tym sezonie. Fanatycy nie reagowali na fatalną grę swoich piłkarzy, których nazywali tego dnia „wkładami do koszulek". Takie określenie padło w czasie mobilizowania się do głośnego dopingu. Część pozostałych kibiców w ostatnich minutach meczu gwizdała widząc bezradność opolskich piłkarzy.

Tego dnia fani Odry mobilizowali się na wyjazd do Tychów, na który zorganizowali specjalny pociąg. W czasie meczu zbierali też pieniądze na przeprowadzenie badań dziecka jednego z opolskich kiboli.

Nie wiem, co na wiosnę stało się z piłkarzami Odry. Chwała im za to, że jako beniaminek utrzymali się w lidze. O tym trzeba pamiętać i to doceniać. Owszem, jesienią może byli za wysoko w tabeli. Nie grali aż tak wspaniale, żeby walczyć Ekstraklasę. Może dopisywało im szczęście, jak choćby w meczach z Zagłębiem, Rakowem, Stalą Mielec, a nawet z Tychami, ale jednak potrafili mu pomóc. Grali znakomicie w obronie, niesamowicie walczyli i potrafili wyprowadzać groźne kontry. Jak była taka potrzeba, to potrafili też skutecznie zamknąć przeciwnika pod jego bramką. Wiosną z meczu na mecz jest gorzej. Z Ruchem było katastrofalnie. Odnosiło się wrażenie, że Odra nie walczy. Może to taki objaw słabości, bo nie dopuszczam do siebie myśli, że piłkarzom może się nie chcieć walczyć. Nikt z graczy pozyskanych zimą nie błysnął, ale z drugiej strony patrząc, to ci najlepsi w rundzie jesiennej teraz są cieniami tamtych zawodników.

Dla mnie taką sytuacją najbardziej obrazującą ten mecz była ostatnia akcja I połowy, gdy Odra

wyprowadzała kontrę. Szli trzema zawodnikami przeciwko sześciu, a pozostali opolanie nawet za bardzo za nimi nie biegli. Sędzia nie dał im dokończyć tej akcji.

Nie tęgą minę miał trener Mariusz Rumak. Debiut mu nie wyszedł, ale oczywiście trudno go za ten mecz negatywnie oceniać. Jego głównym zadaniem jest teraz poznanie zespołu i uznanie z kim chce dalej pracować.

Dwa tygodnie wcześniej spotkanie Odry z Ruchem zapowiadało się jako pojedynek dwóch non stop przegrywających drużyn. Tymczasem tydzień temu oba zespoły zaskakująco wygrały swoje mecze. Odra pokonała na wyjeździe Podbeskidzie, a Ruch u siebie Gieksę. I „Niebiescy" w Opolu potwierdzili, że są w formie. Byli zdecydowanie lepsi. Stosowali pressing, dobrze bronili, atakowali z polotem. Do przerwy prowadzili po bramkach Mateusza Majewskiego i Mateusza Hołowni, którzy w swojej karierze trenowali w Legii Warszawa. Po przerwie trzeciego gola dorzucił 19-letni Dominik Małkowski.

Choć sytuacja piłkarzy Ruchu jest beznadziejna, to teoretycznie zachowali jeszcze szanse na utrzymanie. Z tego zwycięstwa bardzo się cieszyli, co można wnioskować po śpiewach, które było słychać w ich szatni.

Po meczu piłkarze Odry ze spuszczonymi głowami podeszli pod sektor swoich fanatyków. Usłyszeli sporo gorzkich słów. Trafiały się pojedyncze głosy, które nie mogły być dla piłkarzy przyjemne.

{morfeo 366}

Więcej zdjęć z tego meczu opublikowałem na przegladligowy.com **TUTAJ**

www.facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}